

Redaktor naczelny:  
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro  
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1  
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter  
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do  
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi:  
w Lwowie na prowincyi na granicy  
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.  
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.  
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

# GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

## Przesilenie gabinetu.

Lwów 21 września.

Ustąpienie gabinetu hr. Thuna staje się prawdopodobnem. Opozycja niemiecka czyni zastrzeżenia, że dopóki obecny rząd istnieje, nie może się nawet wdać w rokowania — na prawicy zaś, o którą jedynie hr. Thun mógłby się oprzeć, słychać wołanie o utworzenie nowego gabinetu parlamentarnego prawicy, co od dawna jako rzecz niezbyt dążyliśmy wskazywać. Ogłoszony w *Pester Lloydzie* a przez nas powtórzony wczoraj artykuł o potrzebie utworzenia gabinetu, dobrane z teraźniejszej większości — znalazł szeroki oddźwięk, a jak jego autor, tak i *Politik* prasa występują przeciw eksperymentom gabinetu urzędniczego z hr. Bylandt-Rheidtem na czele.

*Neue fr. Presse* nie podoba się naturalnie myśli utworzenia gabinetu z obecnej większości parlamentarnej i zwalając wywołanie, wyrażone w *Pester Lloydzie*, powiada, że żaden program nie dostarcza dowodu opozycji, iż uzasadnione jej narodowosocjalistyczne żądania będą zaspokojone. *Politik* odpowiada na to *N. fr. Presse*: „Parlament został doprowadzony do niemożności funkcjonowania i rzekomo nie ma innego sposobu przywrócenia mu utraconej zdolności do pracy, jak tylko ten, aby parlamentarna większość okazała się uprzejmą i uprzedzającą dla obstrukcyjnej mniejszości. Wszakże nie ma nic logiczniejszego nad to, że ta większość stara się będzie doprowadzić do takiej sytuacji, aby w niej miała możność, bez wyrzutów sumienia okazać swą uprzejmość lewicy. Kto nie chce tej logiki pojąć, ten niechaj wystąpi z konkretnymi propozycjami.

Ciągle wołanie o zmianę sytuacji, o zamianowanie gabinetu urzędniczego i o zniesienie rozporządzeń językowych nie wyjdzie na pożytek ani państwu ani narodowi jego, bo nie z tego wszystkiego nie daje gwarancji, że nastąpią po nich normalne stosunki. Co prawda, to jest i furta z tego ogrodu, a chociaż to wyjście ma za warunek bardzo ryzykowny pogląd na istotę lewicy, to jednak jest parlamentarne. Oto niechaj będzie zamianowany gabinet lewicy niemieckiej i niechaj rządzi, nieznosząc rozporządzeń językowych. Gdyby taki gabinet rządził roztropnie, to na prawicy nie pojawiłyby się obstrukcje, jeno opozycja. Myśl tę — kończy *Politik* — podajemy *Neue Presse*, możeby można o niej podyskutować.

Udanie się zapowiedziane na 24 b. m. konferencji przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych, zdaje się być bardzo zażewstyonowane. Niemieckie stronnictwo ludowe i grupa socjalno-demokratyczna miały już odmówić wzięcia udziału w tej naradzie. Lewica niemiecka powołała w tej sprawie

uchwałę w sobotę 23 b. m. Na wypadek gdyby uchwalono konferencyi tej u dr. Fuchsa nie obślać, opozycja niemiecka pisemnie o tem go zawiadomi.

## Komedia skończona.

Lwów d. 21 września.

Stało się to, co p. Delcasse i hr. Mura wiew ułożyli w Petersburgu — Dreyfus został przez sąd wojenny powtórnie skazany, a następnie na wolność wypuszczony. Sam wyrok był sprawiedliwy, tylko motywy nieprawidłowe. Wedle nich sądzić by można, że Dreyfus zaprzedał francuskie dokumenta wojskowe Niemcom, gdy tymczasem był owym agentem sojusznika republiki. Co prawda organa żydowskie, że Dreyfus odwołał do wojskowego trybunału, rewizyjnego, że nie przyjmując ofiarowanego sobie ulaskawienia na wypadek, gdy zaniecha rekursu, wartyśko to było nieprawdą.

Uwolnienie Dreyfusa było już przed kilkoma dniami na naradzie ministerialnej uchwalone, i fałszem było, jakoby Loubet pragnąc zachowania formy, nie chciał podpisać tego dekretu przed orzeczeniem wojskowego trybunału rewizyjnego. Dobrze informowane z Paryża berlińskie organa dreyfusady donoszą jeszcze przed uwolnieniem Dreyfusa:

„Uwolnienie Dreyfusa nie wywoła w Paryżu żadnego poruszenia. Paryż kompletnie zobojętniał dla tej sprawy. Narada ministrów co do ulaskawienia trwała krótko. Chodziło jedynie o to, kiedy ma nastąpić ogłoszenie postanowienia, które już zeszłego tygodnia uchwalone zostało. Minister sprawiedliwości Monis miał podnieść skrupuły prawnicze i ponownie zaproponować, aby poszedł na orzeczenie trybunału rewizyjnego. Minister prezydent Waldeck-Rousseau, a zwłaszcza Millerand (socyalista) wystąpił energicznie za natychmiastowym zatwierdzeniem sprawy, i łatwo zwyciężyli. Pogląd, że dekret ulaskawienia dopiero z końcem tego tygodnia będzie podpisany, puszczono ślad umyślnie dlatego, aby Dreyfusowi dać czas do wyjazdu, i aby nie wybuchły manifestacje przeciw niemu w Rennes i w Paryżu. Dreyfus zapewne w tej chwili już wyszedł z więzienia.

I tak też było. Według *Pester Lloyd* rząd ułożył się z rodziną Dreyfusa, aby go w nocy wypuścić. Dreyfusyada przyznaje, że stało się to, co cały świat uważał za ostateczne zatwierdzenie sprawy tak strasznie wykołejonej, i lamentuje, że skoro Dreyfus cofnął rekurs i przyjął ulaskawienie, to wszyscy Francuzi pożytywać go będą za skazanego słusznie zdradę.

Fakt wypuszczenia Dreyfusa na wolność jest już wiadomy, ale ostateczny dekret

jeszcze nie znamy, — i rzecz dziwna, że za raz wczoraj, gdy Dreyfus daleko odjechał od Rennes i Paryża, nie został ogłoszony. Dodatkowo donoszą jeszcze, że Dreyfus będzie musiał spłacić koszty procesu w Rennes, które 15.000 franków wynoszą.

Wedle prawa francuskiego są trzy drogi odwołania skutków wyroku renneńskiego. Wierze najpierw ulaskawienie, do czego prawo przysłużył prezydentowi republiki pod odpowiedzialnością rządu. Ale ulaskawienie po wyroku, wypuszcza tylko na wolność; samo skazanie i jego dyshonorujące następstwa pozostają nadal w mocy. Ulaskawiony nie ma prawa odrzucić ulaskawienia. Można je skazaniu narzucić wbrew jego woli, i dalsza walka o swoje prawo zostaje mu zamknięta.

Pomyślniejsza dla skazanego jest amnestya, bo nie tylko karę opuszcza, ale i winę może tak jak gdyby nigdy nie istniała. Amnestya unicestwia samą fakt zbrodni. Ale amnestya może być wydana tylko na mocy osobistej ustawy. Na to się, jak przeoczuwają organa dreyfusady żaden francuski rząd nie odważy, zwłaszcza gdy chodzi o wyrok wojskowy.

Pozostawałaby rządowi trzecia, wygodna droga: proste wypuszczenie na wolność; ale prawo dopuszcza to tylko w razie, jeżeli skazany odsiedział już pewien czas kary i dobrze się sprawował. Do Dreyfusa wypadek ten nie bardzo się stosuje, ale dreyfusyada donosi, że rząd właśnie tę drogę obrał — „która jest najgorszą ze wszystkich, ponieważ degraduje Dreyfusa na poprawionego zbrodniarza, a nadto uwalnia rząd od wydania opinii swojej o wyroku sądu wojennego, który w razie ulaskawienia lub amnestyi” musiał ogłosić.

Równocześnie z komedią dreyfusowską skończyła się druga, jej córka — obłączenie w Paryżu, które rząd francuski poprosił na śmieśność narażał. Dlaczego rząd „rewizyjny”, który słynnymi generałami przerzucał jak piłkami, nie stosował do Guérina całego rygoru prawa, do czego był przeciw zobowiązany? Rząd ten poprosił się obawiać groźnych rozruchów w Paryżu, gdyby przelał krew załogi domu na ulicy Chabrol.

Organa neożydowizmu poczynają teraz, gdy zapadła ostateczna klamka w sprawie Dreyfusa, poczynają wyjawiać różne rzeczy, które dotąd ukrywały, upoczywie negowały. Paryski korespondent *Breslauer Ztg.* w ścisłej kłóci pisze: „Z każdym dniem procesu renneńskiego okazywało się coraz dowodniej, że zwierzęce żółdactwa francuskiego jest niewyczerpaną w krwiożerczej nienawiści, okrutnych oszczerstwach i bezwzględnych przekrętach. A cała ta okrzestana kłamstwa znajdowała aż nadto echo w Paryżu. Każdy Paryżanin — z niewielu, ach niewielu wyjątkami odgrywał rolę sędziego przeciw

Dreyfusowi — i toby ważył się choć słowem odezwać za Dreyfusa, narażał się na ukamienowanie albo wrzucenie do Sekwany. Przyszło do tego, że wielu zwolenników „rewizyj” (Dreyfusa) nie inaczej wychodziło z mieszkania na ulicę, jak tylko z nabitym rewolwerem.

„Na oko zdawało się, że Paryżanie całkiem spokojnie przyjmują codzienne sprawozdania z procesu i rzadko kiedy mogły gazy donosić o wybrykach przeciw dreyfusyadom. Ale w rzeczywistości kipiło i prze-wracało się we wnętrzu ludności; ta ludność była każdej chwili gotową do wszelkiego złościnyństwa i doprawdy, nie jej to winna, jeżeli gilotyna tyle za czasów terroryzmu, codzień głów na rynku nie ścinała.

W ostatnich tygodniach, chodziliśmy tu w Paryżu, jak w olbrzymiej klatce burzących bestyi, które tylko dlatego nie ważyły się rzucić i pożreć swoje ofiary, że ostre bagnety poza sobą czuły. Co to się stało z tymi Paryżanami, co z taką rzewną żalobą doprowadzali Carnota do grobu; z tymi Paryżanami, co to jak dobrze wychowane, poczciwe dzieci juchowali ku carowi i carowej i z rozczulającą nległością swoje serca pod stopy ich kładli? Co się stało z tej siedziby najszlachetniejszej sztuki, najdystygnowalszych obyczajów, z miasta śpiewu i miłości?”

Odpowiedź na to znajdzie neożydowizm w swoim własnym postępowaniu...

## Ciekawy proces

przeciw *Gazecie Toruńskiej* toczył się onegdaj w Toruniu przed tamtejszą izbą karną. Był to epilog głośnej niedgdy sprawy pojedynkowej między prezesem Koła polskiego, radcą Mottym a znanym wrogiem naszym byłym landratem świeckim, tajnym radcą i posłem drem Gerlichem. *Gazeta Toruńska* napisała wtedy, że dr. Gerlich nie jest w ogóle zdolny do satysfakcji, a redaktor jej, oskarżony za to o obrazę i zażalenie na 600 marek grzywny, usiłował to udowodnić między innymi zażalościem, jakie miało miejsce między posłem Czarlińskim a drem Gerlichem w sejmie pruskim. Posel Czarliński ostentacyjnie wtedy nie podał ręki Gerlichowi, nie podał jej nawet na prośbę kolegów poselskich byłego landrata świeckiego, który ztąd nie wyprowadził odpowiednich konsekwencji, t. j. nie wyzywał p. Czarlińskiego na pojedynek, tak że nawet koleżki frakcyjni dra Gerlicha mówili o ewentalności wykluczenia go z frakcji. Na procesie, który wytoczono przed rokiem *Gaz. Tor.*, posel Czarliński opowiedział swoje zajście z drem Gerlichem i oświadczył, że z rozmysłem nie podał mu ręki, gdy ten dłoń swoją ku niemu wyciągnął.

Mimo to doszedł prokurator do dziwnego wniosku, że posel Czarliński uczynił to

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlstgasse 10 — Rudolfs-Messe Seilerstätte 2 — A. Oppelk Grunerstrasse 13 M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emarth Lesauer Wollzeile 6 — Schallert Wollzeile 11 J. Danneberg, L. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodzienny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 5 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wiersza.

w formie uprzejmej. Posel Czarliński chciał z miejsca ten fałszywy wniosek prokuratora sprostować, a oskarżony wniosek o ponowne przesłuchanie posła Czarlińskiego w tej sprawie. Mimo to trybunał, któremu przewodniczył dyrektor sądu ziemianckiego Grassman (posel narodowy liberalny, wybrany w powiecie toruńskim małą większością głosów przeciw p. Czarlińskiemu) milcząco nad wnioskiem przeszedł do porządku. We wyroku, skazującym redaktora *Gaz. Tor.* za obrazę dra Gerlicha na 600 m. grzywny, także inaczej przedstawiono zajście między posłem Czarlińskim a Gerlichem.

To spowodowało zaszalonego redaktora do podjęcia kroku ryzykownego.

Napisał do prokuratora zażalenie na przewodniczącego trybunału dyrektora sądu ziemianckiego, wytykając w niem nieprawidłowości wyroku, mianowicie zaszłości mu przekroczenie wzniosła posła Czarlińskiego, a zatem sfałszowanie i zaniechanie ponownego przesłuchania tegoż świadka mimo wniosku oskarżonego. Zasadzono ohoć na tej drodze dojść do wszawienia całego procesu. Prokuratora jego zażalenie oddalił, ponieważ nie wykazano w niem, że dyrektor Grassmann dopuścił się „świadomego sfałszowania”. Wtedy redaktor *Gaz. Tor.* udał się do nadprokuratora w Kwidzynie i oświadczył w swym podaniu, że dyr. Grassmann dla tego nie chciał ponownie przesłuchać posła Czarlińskiego, ponieważ wiedział, że to, ooby on zeznał, wypadłoby na korzyść oskarżonego.

Rezultatem tego było wytoczenie procesu redaktorowi o obrazę dyrektora sądu Grassmanna. Proces odnośny rozegrał się onegdaj przed izbą karną, zupełnie nowo złożoną. Występował w nim dyr. Grassmann jako współoskarżony, trybunałowi przewodniczył sędzia ziemiancki Technau, publicznym oskarżycielem był prokurator Kranse. W audytorium zebrali się mnóstwo publiczności.

Na świadków powołał oskarżony, który bronił się sam, posła Leona Czarlińskiego, redaktora *Dziennika Pos.* p. Franciszka Krysiaka, który był na zeszłorocznym procesie sprawozdawcą dziennikarskim, dalej redaktora *Ordowiska* p. Królikowskiego, który był wówczas redaktorem *Gaz. Tor.*, dalej k. dsiekana dra Klundra i księgarza Kaźmierza Zabłockiego z Torunia, którzy na zeszłorocznym procesie znajdowali się między publicznością w audytorium. Posel Czarliński zeznał z całą stanowczością, że przez niepodanie ręki chciał obrazić dra Gerlicha i poniżyć go w całej izbie, że koleżki frakcyjni dra Gerlicha uważali to także za obrazę, gdyż n. p. dr. Sattler prosił go, aby podał rękę drowi Gerlichowi, na co świadek oświadczył, że „mu się to ani śni” wreszcie, że we frakcji dra Gerlicha mówiono o ewentalności wykluczenia go ze stronnictwa, jeżeli nie wywie świadka na pojedynek.

## Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

W końcu na chwilę nim zatrzymałem się, wielka płomienna tarza słoneczna stanęła na horyzoncie nieruchomie, olbrzymie zaś i świecące przyćmionem światłem sklepienie zaczęło ciemnieć coraz więcej.

Jeden raz jednak ożywiło się na krótko i zająśniało światłem żywszem. Teraz ziemia spocasywała, jedną połową swej powierzchni zwrócona ku słońcu, jak w epoce naszej księżycy zwrócony jest ku ziemi.

Ostrożnie, by nie narazić się na wywrócenie jak w podróży poprzedniej, zacząłem zwalniać bieg. Teraz wskazówki obracały się coraz wolniej, aż wreszcie oznaczająca tysiące stanęła, a wskazująca dni przestała być migańczą na tarczy cieniem.

Zatrzymałem się i siedząc na maszynie rozglądałem się wokół. Niebo nie miało już błękitu; w stronie północno-wschodniej było czarne jak atrament, przez który przebiegały białe światła gwiazd, nademną zalegała barwa ciemno-różowa, zaś w stronie północno-zachodniej jaskrawo-skarłatnem światłem blizowała nieruchoma tarza słońca. Na otaczających mnie górach, odbijających na so-

bie ten sam kolor różowy, dostrzegłem pierwsze ślady życia w formie pięknej, zielonej roślinności, pokrywającej boki gór.

Maszyna zatrzymała się na pochyłości wzgórza. Morze rozciągało się ku południowozachodowi i w oddali łączyło się z ciemnym sklepieniem nieba. Nie było na niem ani fali, ani piany, gdyż w powietrzu panował spokój zupełny. Zaledwie dostrzegałem tylko falowanie nieba, że żyje i porusza się. Na brzegach o które niekiedy rozbijały się fale, leżała warstwa skrzystalizowanej soli.

Uzulem ból w skroniach i zauważyłem że mam oddech zbyt szybki. Doznawałem wrażenia, jakgdybym wstępował na wysoką górę, w strefę powietrza rozrzedzonego.

Zdała, oieco wyżej miejsca, na którym znajdowałem się, usłyszałem jakiś nieprzyjemny krzyk i zobaczyłem coś podobnego do ogromnego motyla białego, pływającego w powietrzu i wreszcie niknącego za pagórkami. Krzyk ten był tak żalonym, że drgnąłem całym ciałem i mocniej usadowiłem się na siedelku.

Gdy zruził wzrokiem wokół siebie, spostrzegłem, że to co uważałem za różowy odłamek skały, zwolna posuwało się ku mnie; przyjrawszy się lepiej, zauważyłem, że był to olbrzymi krab...

Wyobraźcie sobie kraba, tak szerokiego jak tamten stół, z licznymi łapami, pelzającego powoli, podnoszącego swe ogromne kleszce, jak biczami furmańskimi wstrząsającego olbrzymimi mackami i wpatzonego w was swymi wypukłymi ślepiami. Skorupa jego była czerwona, pokryta licznymi garbami i naroślami zielonawymi.

Gdy tak ze zdziwieniem patrzyłem na pelzającego ku mnie tego potwora olbrzymiego, uoszonego na twarzy łaskotanie, jakgdyby usiadł na niej motyl. Ażby spędzić go, machnąłem ręką, lecz powrócił znowu, a nadto drugi usiadł blisko ucha. Sięgnąłem dłonią i schwyliłem coś w rodną nitkę, która nagle wyszła mi z palców.

Odrzuciłem się i ze wstrętem spostrzegłem, że schwyliłem mackę innego, znajdującego się za mną, kraba. Brzydkie jego oczy obracały się, żądna pokarmu gęba poruszała się, pokryte jakąś lepka śliną kleszce rozciągały się i pochylały ku mnie...

W jednej chwili nacisnąłem drażkę i o cały miesiąc czasu oddaliłem się od potworów. Ale byłem ciągle na tem samym miejscu i spostrzegłem ich wyraźnie, skoro tylko zatrzymałem się. Kilkaście innych pelzało naokoło, w młm świetle, na pokładach zielonych mechów.

Nie potrafię wyrazić wrażenia, jakie sprawiał na mnie ów smutny świat: niebo na wschodzie czerwone, na północy ciemne, martwe i słone morze, skały pełne tych leniwych i odrzucających potworów, jednolita zieloność mechów, rozrzedzone, wydłużające ból w płucach powietrze — wszystko to przyczyniało się do zwiększenia przestrachu.

Posunąłem się o jeden wiek naprzód i jeszcze spostrzegłem to samo słońce czerwone, nieco tylko szersze i pochmurniejsze, to samo może spokojne, to samo powietrze lodowe i ten sam chrzęst piazów, pelzających wśród zielonej roślinności na skałach różowych.

W północnej stronie nieba dojrzałem

bladą lnię krzywą, jak gdyby olbrzymi księżyc na nowiu.

Mknąłem dalej, zatrzymując się od czasu do czasu w odstępach kilku tysięcy lat, nęcony tajemnicą przeznaczenia świata, wyglądając widoku słońca jeszcze większego i pochmurniejszego, oraz schyłku życia starej ziemi.

Wreszcie po trzydziestu milionach lat ciemność pokryła prawie cały horyzont. Zatrzymałem się jeszcze raz. Krabów już nie było, a różowe skały, z wyjątkiem bladej zieloności mechów, były pozbawione wszelkiego życia.

Miejsce, na którym znajdowałem się, pokryte było warstwą białą; dotkliwie zimno wstrząsało mojem ciałem. Z góry białe płatki, wirując w powietrzu, spadały na ziemię.

W stronie północno-wschodniej rozróżniałem śnieżne odłaski, pasmami ciągnące się pod niebem żółtawem i białe wierzchołki wzgórz.

Brzegi morza obramowane były lodowcami i frendzlami lodowymi. Ale niezmierną przestrzeń oceanu, różowa z powodu nieustającego położenia słońca w zachodzie, nie była zamaznięta.

Rozglądałem się wokół, by przekonać się, czy nie pozostało jakiegoś śladu życia zwierzęcego. Jakieś nieokreślone uczucie nakłaniało mnie do pozostania na maszynie. Lecz ani na ziemi, ani na niebie, ani na morzu nie spostrzegłem nic, ooby się poruszało. Tylko zielony szlam na skałach oświadczył, że życie niezupełnie zagasło.

Zdawało mi się, że widzę jakiś przed-

miot, poruszający się na ławie pianoczystej, ale gdy mu się przyjrzałem uważniej, przekonałem się, że był nieruchomym; prawdopodobnie zawiódł mnie wzrok i ów przedmiot czarny był tylko odłamkiem skały.

Gwiazdy na niebie jaśniały światłem wytężonem, lecz równem, wolnem od drgania.

W tem zachodnia strona słońca wydała mi się zmienioną, wkleśłą, jak gdyby w krzywej linii jego utworzyła się zatoka. Po upływie minut, widząc, że blade światło dnia zaczyna niknąć coraz więcej, domyśliłem się zgaśnięcia słońca. Księżyc lub planeta Merkury przechodził przez tarzę słoneczną. Rozumie się, z początku myślałem, że to księżyc, ale mam pewne powody do mniemania, że widokiem to było wywołane przejściem jakiejś planety wewnętrznej bardzo blisko ziemi.

Ciemność wzrastała szybko, zimny wiatr moonami porywami zaczął dąć od wschodu i białe płatki stały się gęstsze. Na morzu pokazała się w dali lekka zmarzłota i zbliżał się jakiś szmer... Z wyjątkiem tych dźwięków, panowała na świecie cisza.

Trudno jest wyrazić słowami ten ciężki nad ziemią spokój. Nie było słychać ani szmeru ludzkiego ani beczenia stad, ani śpiewu ptactwa, ani brzęku owadów, ani najmniejszego ruchu towarzyszącego życiu.

(C. d. n.)

Ubranka i sukienki dla dzieci wełniane i do prania MIKOŁAJ LUDWIG  
poleca w wielkim wyborze i najtaniej  
Lwów, plac Maryacki 8.



Współskarżący dr. Grassmann wyraził zdumienie, jak poseł Czarliński mógł obieć poniżej wobec całej izby dra Gerlicha, który przecież jako landrat był wysokim urzędnikiem. Poseł Czarliński odparł, że w sejmie nie ma wysokich, ani niskich urzędników, tylko są posłowie.

Grassmann: Ale przecież i jako poseł nie zasługiwał dr. Gerlich na takie traktowanie.

Czarliński: Było ono na miejscu wobec posła, który rozmyślnie w swych wystąpieniach wobec Polaków mijał się z prawdą. Przewodniczący pyta świadka, czy dr. Gerlich mógł niepodanie ręki uważać za obrazę?

Świadek: Różni różnie sądzą, co jest obrazą, a co nią nie jest. Dla jednych jest nią to, co dla drugich nie jest. Co do mnie, to, gdy ktoś uderzy w twarz, nie pytam wcale, czy on to uważa za obrazę! Wreszcie zeznał poseł Czarliński, że na zesłorocznym procesie istotnie tak wobec dra Gerlicha występował, jak to utrzymuje oskarżony, że zeznanie mylnie jest w wyroku interpretowane, że, gdy prokurator wyprowadził z niego fałszywe wnioski, świadek porwał się z miejsca, chcąc je sprostować i że wniosku oskarżonego o ponowne przesłuchanie go (świadka) nie uwzględnił.

Następny świadek redaktor Franciszek Krysiak, powołując się na swoje zapiski, poczynione na procesie zesłorocznym i na sprawozdanie, jakie nazajutrz po procesie pod świeżym wrażeniem wystąpienia posła Czarlińskiego spisał w *„Dzienniku Poznańskim“* z dnia 29 maja r. z. oświadczył, że fałszywymi wnioskami jakie prokurator wtedy wysnuł ze słów p. Czarlińskiego, był nadzwyczajnie zdziwiony i potwierdził dalej, że postępowanie posła Czarlińskiego wobec dr. Gerlicha było wręcz obraźliwe i prowokujące. Nadto potwierdził świadek, że trybunał nad wnioskiem oskarżonego, aby wobec fałszywych wniosków prokuratora ponownie przesłuchać p. Czarlińskiego, milcząco przeszedł do porządku.

Podobnie zeznawali inni świadkowie, mianowicie redaktor Królikowski i księgarz Zabłocki.

Prokurator w swem plaidoyer zupełnie pominał wszystkie zeznania świadków i dozwolił, że oskarżony, zarzucając dyrektorowi trybunału świadome fałszerstwo, dopuścił się ciężkiej obrazy wysokiego urzędnika sądowego. Kara winna być wysoka, gdyż oskarżony lekko się obchodzi z honorem innych ludzi, czego dowodem, że miał w krótkim czasie aż 7 procesów. Należy go zaś zasądzić na więzienie, a nie na grzywny, gdyż kary pieniężne i tak opłacają jego przyjaciele polityczni, więc kary pieniężnej wcale nie uczul.

Ostatni śmiały zarzut zwycięsko odparł oskarżony. Żądał, żeby ponownie podjęto postępowanie dowodowe, aby prokurator mógł udowodnić swoje twierdzenie, że kary pieniężne *„Gazety Toruńskiej“* opłacają przyjaciele polityczni redaktora.

Prokurator oświadcza: Zrzekam się tego (sensacyjnego).

Oskarżony: Proszę o podjęcie ponownego postępowania dowodowego. Udowodnią prokuratorowi, że wszystkie kary sądowe *„Gazety Toruńskiej“* zapłaconie z moich funduszy i funduszy mojej żony. Chcę dać prokuratorowi sposobność, aby udowodnił swoje twierdzenie.

Prokurator: Nie chcę korzystać z tej sposobności!

Trybunał wniosek oskarżonego odrzucił. Oskarżony w swem plaidoyer usiłował wykazać, że miał tylko na celu obronę swoich prawnych interesów, oświadczył dr. Grassmann obrażać nie myślał. Powołał się także na wyrok sądu zreszty, według którego nie może być karany za obrazę ten, który występując w obronie słusznych interesów, wnosi zażalenie na kogoś, gdyż sama treść zażalenia jest wtedy obraźliwa. Zwycięsko odparł także oskarżony zarzut prokuratora o siedmiu procesach, które miała *„Gazeta Toruńska“*. Istotnie wytoczono ich siedm, z tych czterech umorzono, w dwóch został uwolniony, a tylko raz jeden został zasądzony za sprawę, której epilogiem jest proces niniejszy. Cztery procesy, które umorzono, spowodowane zostały donosami oskarżonego na różne preisy i fałszerstwa podczas zesłorocznego wyborów parlamentarnych. Rzecz charakterystyczna, że nie wytoczono śledztwa przeciw tym, przeciw którym donosy były skierowane, tylko przeciw redaktorowi *„Gazety Toruńskiej“*, przeciw ich autorowi.

Sprawa ukończyła się zasądzeniem oskarżonego na 1 miesiąc więzienia w myśl wniosku prokuratora. Trybunał przyznał mu prawo obrony słusznych interesów, uznał jednak, że w formie swego zażalenia na dr. Grassmanna przechołwał. W wyroku także zupełnie zeznania świadków pominięto milczeniem.

## Teoria i praktyka w przemyśle.

Badając przyczyny niezwykle szybkiego i pod pewnym względem pomyślnego rozwoju przemysłu w Niemczech, przewidywaliśmy należy zwrócić uwagę na ściśle związki, zachodzące tam między nauką a praktyką, jako na jeden z najważniejszych czynników, torujących drogę wyrobom niemieckim na rynki zbytu wewnętrzne i zagraniczne. Pier-

wszym czynnikiem jest wprawdzie cicha tandeta, jaką mają wszystkie wyroby niemieckie, ale obok taniości i systematyczności w ich wadach ma niemałe znaczenie.

Francuzi, zaintrygowani ostatnimi czasami wzrostem niemieckiego przemysłu zacierają coraz bardziej się nim interesować, do czego naturalnie skłania ich przedewszystkiem okoliczność, iż przemysł ten gotów wytworzyć między innymi groźne współzawodnictwo i francuskim wyrobom. Niedawno ekonomista francuski Rafael Levi stwierdził podobno, iż n. p. w fabryce farb anilinowych w Ludwigshafen pod Mannheimem pracuje więcej uczonych chemików niż we wszystkich tego rodzaju fabrykach w całej Anglii.

W roku bieżącym politechnika szarlottenburska obchodzi stułtę jubileusz. Ten zakład naukowy powstał u bram Berlina najpierw jako średnia szkoła rzemieślnicza, obecnie kształci co rok kilka tysięcy techników i na niektórych oddziałach posiada warsztaty i laboratoria wcale dobrze urządzone.

Zakład szarlottenburski to jest jeden z najwznowniejszych dowodów, do jak świetnych rezultatów doprowadza ściśle zespolenie teorii z praktyką. W Niemczech oddawna czynią się przygotowania do obchodu stułtę jubileuszu politechniki szarlottenburskiej, lecz dopiero ostatnimi czasami w najmniejszych kołach przemysłowców powstała myśl upamiętnienia jubileuszu tego jakąż znacniejszą ofiarą.

Utworzył się pod przewodnictwem Borsiga „komitet dla zebrania funduszu na rzecz przemysłu niemieckiego z okazji stułtę jubileuszu szkoły politechnicznej szarlottenburskiej.“ W ciągu paru tygodni komitet zebrał dwa miliony marek. „Znaczenie większej sumy mówi odeszła komitetowi — należy oczekiwać po powrocie z letnich wycieczek przedstawicieli wybitniejszych firm.“

Jaki będzie cel tego funduszu na rzecz „przemysłu niemieckiego“? Cel ten wiadomy tylko w ogólnych zarysach, jest nim: dostarczenie środków na badania naukowe, wycieczki w celach naukowych, drukowanie prac, wynalazców, wydawanie nagród i rozmaite inne prace, pozostające w związku z postępiem techniki.

Osobna komisja, złożona z przedstawicieli wszystkich większych zakładów technicznych niemieckich — zajmie się szczegółowym opracowaniem planu, wedle którego ma być użyty fundusz wielomilionowy.

Obejmuje komitet, z Borsigem na czele, ogłaszające świetne rezultaty osiągnięć, pragnął tylko ogólnikowo stwierdzić swe poszanowanie dla nauki i wdzięczność za jej współdziałanie.

Przemysł niemiecki — pisze pisałskawo komitet w swej odezwie do fabrykantów niemieckich — zawdzięcza swój rozwój przedewszystkiem tej okoliczności, że we wszystkich gałęziach opiera się na podstawach naukowych. W dalszym szeregu rozwoju przemysł ten będzie musiał ciągle szukać oparcia w nauce i w doświadczeniach naukowych. Szczególniej w przyszłości, kiedy będziemy musieli coraz szybciej badać najnowsze zdobycze techniki, ten ściśle związek pomiędzy nauką a praktyką stanie się jeszcze cenniejszy i niezbędniejszy i zapewni przemysłowi niemieckiemu panowanie na całym świecie.

Zaznaczając dalej, że w tym kierunku zebrany fundusz może oddać rzetelne usługi, komitet w następujących słowach zwraca się do kupiectwa niemieckiego: „wszyscy powinni brać tu udział, gdyż chodzi o to, żeby przemysł nasz stał ciągle na wysokim stopniu wiedzy, a zatem żeby wyroby nasze były doprowadzone do takiej doskonałości, jaka tylko jest możliwa. Cóż może być sprawą patriotyczniejszą dla nas? Czyż to nie jest droga do podniesienia potęgi i znaczenia naszej ojczyzny?“

Niemieckie wyroby istotnie na kilku rynkach zwyciężają prowadząc konkurencję z wyrobami angielskimi i francuskimi, ale tylko tam, gdzie ludność jeszcze nieocyniłowana, a zatem i niezamożna — na gwałt ożywiają się powierzchownie t. zn. chce udawać cywilizowanych ludzi, a gdy jej nie stać na rzeczy w dobrym gatunku, to chce mieć przynajmniej ich surrogaty. To też kto chce brać przykład z Niemiec, ten zawsze powinien pamiętać o tem, iż należy naśladować to co dobre, a zatem w tym wypadku ciągle wpływ nauki teoretycznej na praktykę fabryczną, ale strzec się kierunku tandetnego, w jakim Niemcy oślują.

## Z izby sądowej.

(Cukiernik przed sądem).

Lwów 21 września.

W czwartek rano przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych stanął Władysław Czerwiński, jedyny towarzysz więzienia i świadek zgonu dyrektora Zimy, urodzony w Ponikwie w Królestwie Polskim, dawny właściciel cukierni w Stanisławowie, oskarżony o zbrodnię kradzieży i oszustwa. Rozprawa przewodniczący radca p. Gólkowski, oskarża prokurator p. Schneider, oskarżonego o do zbrodni kradzieży broni dr. Sumper, co do zbrodni oszustwa dr. Sumper Solarski, dr. Dulęba i dr. Grek.

Pierwszy akt oskarżenia dotyczący zbrodni kradzieży zarzuca obwinionemu, że, kiedy w r. 1895 w pierwszych dniach maja przyszedł do niego w Stanisławowie p. Fr. Teodorowicz właściciel dóbr ziemskich w Stanisławowie w towarzystwie porucznika p.

Kalina i plaćąc rachunek wyjął z pularesu, w którym miał 210 zł. 10 ct. podał Czerwińskiemu a pulares pozostawił na ladzie, sam zaś zwrócił się do towarzysza, Czerwiński pulares ten zgarnął do szuflady a resztę z tych dziesięciu zł. podał p. Teodorowiczowi. P. Teodorowicz opuścił cukiernię, a w godzinę potem opatrzywszy się, że brak mu całej gotówki i pularesu wrócił do Czerwińskiego i zapytał, czy też pularesu tego nie widział.

Otrzymał od niego solenne zaręczenie, że nie widział ani pularesu ani żadnych innych pieniędzy ponad te 10 zł. które otrzymał jako zapłatę za podany rachunek.

Zbrodnia oszustwa, o którą Czerwiński jest oskarżony, a której dopuścił się z pomocą niejakiego Leopolda Markowskiego dzierżawcy dóbr osyczowskich z przyległościami jest przedstawiona w drugim akcie oskarżenia obejmującym 14 arkuszy bitego pisma w sposób następujący:

W początkach r. 1897 mieszkała Teofila z Kozłowskich Fogtowa, wdowa po staroście właścicielka dwóch realności pod l. 12 i 6 na ul. Zamojskiego we Lwowie, kobieta bardzo samotna, ale nie mająca żadnego doświadczenia w sprawach natury finansowej.

Fogtowa jako podłotek wstąpiła w związki małżeńskie, a mąż jej człowiek w podobnym już wieku sam zajmował się administracją majątku i nie przypuszczał do niej wcale młodzieńczej żony. To też po jego śmierci zaprzatrywania Fogtowej na administrację realności, na lokację pieniędzy i papierów wartościowych były tak naiwne i zdradzały takie niedoświadczenie i łatwowierność, że sąsiedzi zaczęli jej doradzać, aby oszczędniej wyszła za mąż, za jakiegosi uczciwego człowieka, a najbardziej namawiał Fogtowa do tego kroku jej najbliższe sąsiadki Wanda i Zofia Markowskie, które przedstawiały ten stan rzeczy bratu swemu Leopoldowi prosiły go, aby się zajął nieznacznie wdową.

Wówczas to Markowski, zebrawszy wszystkie statystyczne dane odnoszące się do majątku i osoby Fogtowej zwrócił się do swego przyjaciela i kuzyna Czerwińskiego i przedstawił mu jakie bene mogłyby osiągnąć w tym związku. Konferencja, która odbyła się na ten temat w Stanisławowie między Czerwińskim i Markowskim pozostała tajemniczą, ale w parę dni potem przybyła do Lwowa żona Markowskiego Marya, zaopatrzona w wielki zapas cukrów i ciast, która przy pomocy siostr Markowskich, zapoznawszy się z Fogtową, zaczęła ją namawiać do zaślubienia Czerwińskiego, człowieka „nader majątnego.“

W parę dni potem przybył Markowski i również zapoznał się z p. Fogtową, przyrzeczeniem Czerwińskim wyrażał się jako o człowieku nader poważnym i mającym przeszło jeden krot set tysięcy majątku, poczem przedstawił go Fogtowej, której powierzchowność konkurenta podobala się bardzo.

Wkrótce potem Czerwiński zwrócił się do Fogtowej z prośbą o pożyczkę 15000 zł. i otrzymał odmowną odpowiedź. Ponowił tę prośbę kilkakrotnie i przysłał jej nawet akcept wekslowy na tę sumę, a wkrótce potem przybył ze Stanisławowa, żądając jej wypłaty. Fogtowa, która nie miała zamiaru pożyczka mu tej sumy, wymówiła się, że ma tylko 5000 zł. gotówką, a na resztę musiałaby zaciągnąć pożyczkę hipoteczną, a chcąc się uwolnić od natrętnych wizyt Czerwińskiego, w jego obecności polecił dr. Raabemu wyrobić taką pożyczkę.

Teraz nastąpiła pauza w interesach finansowych, bo Markowski znalazł za stosowne podłożyć przed tem pod całą sprawą teoretyczne.

Przybył więc w tym celu do Lwowa zamieszkał u Fogtowej i tyle prawił jej o gorącej miłości Czerwińskiego, ku jej osobie że ta, kobieta 40-letnia podniecona temi obrazami przyrzekła oddać swą rękę Czerwińskiemu, o czym Markowski natychmiast go uwiadomił.

Czerwiński napisał tedy list do Fogtowej, w którym dziękując jej za obietnicę, nazywał Markowskiego „związanym szczegółem“ a następnie przybył sam do Lwowa celem dopełnienia obrzędu zaręczyn.

W parę dni po zaręczynach otrzymał już od niej pożyczkę 5000 zł. na akcept wekslowy, poczem wrócił do Stanisławowa, skąd pisał wciął do Fogtowej miłosne listy.

W czerwcu 1897 przybył Czerwiński znów do Lwowa i przedstawiały Fogtowej, że podjął się w Stanisławowie kolosalnego interesu parafaryzacyjnego, a zarazem bierze udział w przedsiębiorstwie kolejowym, prosił jej o nową pożyczkę 18.000 zł., gdyż swoje pieniądze zużył na kupno obligacji tureckich. Pożyczkę tę otrzymał i to 3000 gotówką, a 15.000 w obligacjach.

Niebawem zawiadomił Czerwiński listownie Fogtową, że jedzie do Pragi do notariusza Zdrassila w interesie przedsiębiorstwa kolejowego i „w przejeździe przez Lwów“ wstąpił do niej celem wyłudzenia a conto tego przedsiębiorstwa nowych 12 tysięcy zł. co mu się w zupełności udało.

Od tej chwili przestał bywać we Lwowie, a natomiast — jak mówi akt oskarżenia — donosił jej, że w powrocie z Pragi złamał nogę i odtąd pisał do niej swą niezgrabną w kunszcie kaligraficzną ręką listy, zdradzające zupełny brak inteligencji. Tymczasem jakaś dobra dusza uwiadomiła Fogtową, że Czerwiński zdrów i wesół hula po Stanisławowie.

Fogtowa postanowiła stwierdzić ten fakt naocznie i gdy Markowski przybył do Lwowa, celem pożyczania od niej dla siebie 18.000 zł. zawiadomiła go o tem i położyła mu 200 zł. prośbę o tajemnicę co do zamierzonego wyjazdu do Stanisławowa, a równocześnie napisała list do Czerwińskiego z prośbą o zwrot ostatnich 12.000 zł.

Czerwiński powiadomiony o całym stanie rzeczy przez Markowskiego, napisał do niej list, w którym nie wzmieniając nic o sprawach finansowych, zarzucał jej oziębłość.

Fogtowa przybyła istotnie do Stanisławowa, gdzie spędziła z Czerwińskim, nadakującą i ośle dla niej usposobionym, cały tydzień, i dała się zupełnie uwikłać w jego sieci. W końcu jej pobytu, Czerwiński mówił, że pragnie posiadać jej autograf, podał jej jakiś papier do podpisania, co też Fogtowa uczyniła. Wówczas Czerwiński odczytał jej treść tego papieru. Okazało się, że był to z jej strony akt darowizny 35.000 zł. na rzecz Czerwińskiego.

Darowizna była uczynioną na wypadek nie dojścia małżeństwa do skutku, widząc zaś przerażoną minę Fogtowej, oświadczył, że to tylko żart, i że on ten papier chce mieć tylko po to, aby ją bodaj zmusić do małżeństwa ze sobą, tak bardzo mu na posiadaniu jej osoby zależy. Zresztą obiecał po przyjeździe do Lwowa cyrograf ten jej zwrócić, a Fogtowa nie polapała się w tem, że on, mając dobrą wolę, mógłby przecież natychmiast ten niby żartobliwy dokument zniszczyć.

Wkrótce potem przybywszy do Lwowa, skarżył się Czerwiński przed Fogtową na to, że go Markowski ściga rozmaitemi pretensjami, i prosił, aby mu dla zamydlenia oczu Markowskiemu, wystawiła fikcyjny list z pokwitowaniem zwrotu 12.000 zł. W ten sposób bowiem będzie się mógł przed Markowskim wykroczyć, że dopiero co wyzerpał się z pieniędzy, więc nie mu dać nie może. Fogtowa, czyniąc zadość życzeniu Czerwińskiego, kazała swej towarzysze taki list napisać. Wkrótce potem odebrał od niej Czerwiński wszystkie swoje weksle i kartki na pieniądze, obiecując przysłać jej za to ogólny weksel na 35.000 zł. lecz weksla tego nigdy nie przysłał, a przeciwnie kasał dał sobie jeszcze 1800 zł. na jakiś nagły interes w wojskowej intendancji.

Fogtowa chcąc się przekonać, czy Czerwiński mówi prawdę, poszła do intendancji, na ulicy jednak spotkała Czerwińskiego, który ją za jej podejrzenia wyłajał i powiedział, że skoro ona mu nie wierzy, to on jeszcze dziś odda jej wszystkie pieniądze z procentami i odda jej się śpiesznie, lecz obietnicy nie dotrzymał.

Fogtowa rozchorowała się i postanowiła sprawę oddać sądowi, o czym dowiedziawszy się Czerwiński natychmiast wykonał ręczną ripostę, wpadł mianowicie do Fogtowej i zażądał ślubu, oświadczając, że nie może już pozwolić na dalsze odwołanie tej ceremonii. Fogtowa wzruszyła się znowu i wtedy Czerwiński wpakował jej swego syna na utrzymanie na 6 miesięcy, a tymczasem tak on jak i Markowski wyłudzał od Fogtowej różnie mniejsze kwoty. Gdy wreszcie Fogtowa wytoczyła mu proces cywilny, sprzedałszy po cichu swą realność, stan masy przekroczył, co go ostatecznie zaprowadziło na lawę oskarżonych.

Co do zbrodni kradzieży przesłuchano poszkodowanego p. Teodorowicza, który zeznał, że uwiarył Czerwińskiemu i sądził, że pulares z kwotą 200 zł. zgubił po wyjściu z cukierni. Dopiero na Wielkanoc w roku 1898 spotkał się z chłopcem, który w czasie tego wypadku usługwał w cukierni Czerwińskiego, niejakim Kaliną, i wtedy z ust jego dowiedział się o okolicznościach, z których wynioskował, że pieniądze owe zgarnął do szuflady swej sam Czerwiński.

Czerwiński natomiast twierdził stanowczo, że nie brał żadnych pieniędzy od p. Teodorowicza bo p. Teodorowicz ten rachunek swój załatwił z którymś z posługujących chłopaków.

Zawezwany na świadka porucznik Kalina, obecnie staconowany we Lwowie jako komendant oddziału policyjnego, oświadczył, że tego samego dnia p. Teodorowicz opowiadał mu o fakcie zguby pularesu, przyrzeczeniem dodał, że nie wie gdzie go mógł zgubić lub zostawić. Czy robił z Czerwińskim rachunek czy z którymś z „piccolów“ tego p. Kalin nie pamiętał.

Świadek Henryk Kalina — dawny „piccolo“ — obecnie s'jekt cukierniczy w jednym z lwowskich cukierni prosił o odczytanie świadectwa wystawionego mu przez p. Czerwińskiego, które jest bardzo pochlebną opinią o świadku.

Następnie opowiadał szczegóły z życia dawnego swego pryncypała, który lubił bardzo damy z teatru a pani Kazia B. miała odtwarty kredyt dla siebie i koleżanek. Co do samego faktu kradzieży, to Kalina stwierdził, że rachunek robił z p. Teodorowiczem sam Czerwiński.

Kalina widział, że ów pulares położył p. Teodorowicz na ladzie i rozmawiał z otoczeniem, co się jednak później stało, tego powiedzieć nie może, bo nie wie... O kradzieżach tę podejrzawał jednak Czerwiński, jednego z chłopaków i chcąc go zmusić do przyznania się do winy, bił go, a chłopak przysięgał, że jest niewinny. Rozprawa trwa dalej.

## Czas odnowić przedpłatę!

## KRONIKA.

Lwów dnia 21 Września.

Zgon p. Władysława Dzieduszyckiego. „Przyjaźń“ i „Jedność“ lwowskie stowarzyszenia katolickich robotników wysłały do hr. Alfonsa Dzieduszyckiego pismo następującej treści: „Stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność“ i „Przyjaźń“ składają na trumnie Wielkodusznego męża Jasia Wielmożnej Pani, najłepszego syna i obywatela Ojczyzny naszej, wyraży głębokiej żałoby i szczerzego żalu. Lwów 20 września 1899. B. Müller przewodniczący, Franciszek Łanek sekretarz, Józef Karaszk sekretarz.“

Radca dworu dr. Fryderyk Zoll wysłał imieniem Akademii Umiejętności następującą depeszę do żony zmarłego p. hr. Dzieduszyckiego:

„Imieniem Akademii Umiejętności proszę przyjąć wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu straty męża wysokich zasług, położonych dla kraju i narodu, którego imię przyswiecać będzie potomności, jako wzór do naśladowania prawdziwych cnót obywatelskich.“

Eksportacya zwłok z Poturzycy na dworzec kolejowy w Sokalu, odbyła się we czwartek po nabożeństwie żałobnym w gr. kat. cerkwi parafialnej w Poturzycy o godz. 10 rana.

Na pogrzeb śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego wysłał lwowska rada miejska delegacyę i złożył wieniec na trumnie znakomitego obywatela kraju, honorowego obywatela m. Lwowa.

Ksiądz biskup krakowski, ks. Puzyrna, powrócił z wizytacyi dekanalnej do Krakowa i udaje się w piątek na pogrzeb śp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego do Zarzecza.

Odnaczenie. Cesarz nadał rady dworu z królowej lwowskiej dyrektorji skarbowej drowi Emilowi Wieniawie Zubrzyckiemu krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Odnaczenie Polaka. Na XIII walnem zgromadzeniu międzynarodowego stowarzyszenia inżynierów i techników wiertniczych, które obradowało 12 bm. w Wroclawiu zamianowano p. Leona Syroczynskiego profesora lwowskiej politechniki członkiem honorowym tego stowarzyszenia po zmarłym tego roku śp. Rocheleie, długoletnim profesorze górnictwa akademii leobenfskiej. Tego samego profesora powołało ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem wyznani i oświaty do stałego komitetu ustanowionego w Boryslawiu dla oceny i usuwania niebezpieczeństw grozących robotnikom w tamtejszych kopalniach wosku ziemnego.

Manowania. Minister rolnictwa zamianował elewa górnictwa, dr. Juliana Czaplińskiego, adiunktem w etacie władz górniczych.

Arejks. Otton bawi w Nadwornie z żoną arejks. Maryą Józefą i ks. Braganzą.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy. Zapowiedziany na 23 b. m. zjazd słowiańskich dziennikarzy obejmując właściwie dziennikarzy austriackich i węgierskich, gdy więc udział swój w zjeździe zgłosili i dziennikarze słowiańscy, poddani węgierscy, na żądanie rządu węgierskiego rząd austriacki nakazał dopuszczenie ich do wspomnianego zjazdu. Postanowienie to zakomunikował we środę dyrektor krakowskiej policyi p. Korotkiewicz przesewoij zjazdu p. Chylińskiemu, który bezwzględnie powiadomił o tem komitet ścisłyjszy zjazdu. Komitet uchwalił wnieść telegraficznie rekurs do namiestnictwa przeciw orzeczeniu krakowskiej policyi, wykluczającemu ze zjazdu dziennikarzy, obywateli węgierskich. Zjazd ani odwołany ani odroczony nie będzie bez względu na wynik decyzji namiestnictwa.

Lista uczestników zjazdu dziennikarskiego do środy zgłoszonych, przedstawia się, Z Pragi i przybędą: Ignacy Horica, Franciszek Hovorka, Józef Turnowski, Rajmund Cejnek, Emil Bretter, Józef Kuffner, Prokop Gregor, Karol Cupr, Jaromir Hrubý, Herman Janda, Wacław Skarda, Jarosław Rozwoda, Wacław Horak, Fr. Vanecek, V. Hubner; z Jicyny: Fr. Nevesnik, Włodzimierz Chalupa, Karol Dostal; z Morawskiej Ostrawy: Hugo Dworak, Frantisek Tuma; z Borne: Emil Zajozek, Jan Spasil; z Kościejowa: Fr. Hajek; z Kromieryża: Fr. Bruzek.

Z Zagrzebia: dr. Mazzura, Vjekoslav Fleischer, Lubomir Babio Gialski; z Tryestu: Antoni Jakic; z Cylei: Dragutin Hribar; z Zadaru: Jarej Biankini.

Z Sw. Marcinia Turcańskiego: Matas Dula, Andrej Halasa, Svetosor Harban Vajansky; z Sw. Mikołaza: dr. Emil Stodola; z węgierskiego Hradyszoza: Fr. Kretz, Vitezslav Neos.

Z Wiednia: Alfred Szopenański, Grzegorz Smolski.

Ze Lwowa: dr. Ostasewski-Barański, Aleksander Milski, Teofil Merunowicz, Zygmunt Skirmunt, Platon Kostecki, Ludwik Masłowski, Liberat Zajaczkowski, Stanisław Sohnur Peplowski, Bronisław Laskowicki, Krzysztof Mieroszewski, dr. Aleksander Vogel; ze Stanisławowa: Józef Wierzejski.

Z Krakowa: Ant. Bartoszewicz, Sebastian Bedzikiewicz, Ant. Beaupré, M. Chyliński, L. Caro, Kazimierz Czapelski, dr. Michał Daniak, Kazimierz Ehrenberg, dr. Stanisław Estreicher, ks. Flis, Józef Hoposa, dr. Władysław Jaworski, Michał Konopiński, Aleksander Karoz, dr. Zygmunt Kostkiewicz, Józef Kotarbiński, dr. Adam Krawczyński, Włodzimierz Lewicki, ks. Ledochowski, dr. Fr. Morawski, Czesław Pieniąsek, Władysław Prokasz, Michał Rostworowski, dr. August Sokolowski, Rudolf Starzewski, Adolf Sołtys, Gabryel Wedrychowski, Roman Zawiliński.

Burza w szklance wody. Z Węgier zgłosiło się sześciu dziennikarzy słowiańskich na Krakowski zjazd dziennikarski, a rząd węgierski w obawie, aby o popelnieniu tam gwałtu na ludność słowackiej przypadkiem nie mówiono, postarał się przez Wiedeń o wydanie o wydanie zakazu dopuszczenia ich do udziału w obradach zjazdu. Czy to rządowi węgierskiemu co pomoże — wątpliwy. Zjazdowi zaś cała afera nadała charakter polityczny.



**Wycieczka do Wieliczki.** W poniedziałek 26 bm. uczestnicy krakowskiego zjazdu dziennikarskiego udadzą się do Wieliczki celem zwiedzenia słynnych kopalni soli. Dzięki energicznemu i szybkiemu załatwieniu przez star. radę p. Wajdowicza podania kopalni zjazdu, nadeszła już dziś odpowiedź z ministerstwa, pozwalająca bezpłatne użycie wagonów I klasy z Krakowa do Wieliczki bezpłatne oświetlenie kopalni.

Ks. biskup Szeptycki odprawił we środę w lwowskiej cerkwi OO. Bazylianów na Zółkiewskim mszę pontyfikalną, podczas której wysłuchał pięciu kleryków dycezyj staniawowskiej na księży. Tem nabożeństwem poślęgal zakon, w którym rozpoczął służbę Bożą jako duchowny unięki. Na nabożeństwie byli obecni rodzice ks. biskupa, a cerkiew cała była przepelniona ludem. W refektarzu monasteru bazylińskiego dali następnie mnisi przyjęcie na ośce ks. biskupa z listem współudziałem świeckiego i zakonnic duchowieństwa obu obrządków, tudzież hr. Jana Szeptyckiego i najmłodszego z braci ks. biskupa staniawowskiego.

Pomiędzy uczestnikami noży zwracało uwagę dwóch duchownych serbskich, którzy przyjechali katolicyzm i pewien Moskal młody, który również porzucił schyzmę, aby być w Rosyi apostołem katolicyzmu, a wreszcie O. Wronowski z zakonu Zmartwychwstańców, wielce zasłużony krzewiciel unii w Bułgarii. Pierwszy toast wznosił ihumen lwowskiego monasteru bazylińskiego, żegnając z rozręzeniem ks. biskupa Szeptyckiego jako pełnego zapału i gorliwości towarzysza prac nad odrodzeniem zakonu. Życzył mu też szczęśliwości na polu nowych trudów. Ks. biskup towarzyszył na ośce swoich dotychczasowych towarzyszy „serdecznych i kochanych, drogiego sercu na zawsze” i na ośce duchowieństwa świeckiego, w którego szeregi wstępuje. W dalszym toatach poruszono wiele myśli głębszych i spraw doniosłych.

Po godzinie 3 popołudniu odjechał ks. biskup popieszczeniem pocigiem, kolei ozerniowskiej do Stanisławowa. Zegnało go na dworcu liczne grono duchowieństwa ruskiego i rodzina — serdecznymi życzeniami szczęśliwości.

W Haliczu oczekiwali przybycia ks. biskupa, kanonicy staniawscy, ks. Litwinowicz i Tkaczynski. Pociąg wyruszył dalej i po kilku minutach zatrzymał się w Jezupolu. Cały peron i wielka część przestrzeni nokoło niego pełna ludu. Cała ludność Jezupola, Poberża, Hanusowice, Jastrzębiec i innych okolicznych wsi, duchowieństwo w liturgicznych szatach, bractwa z procesjami, chorągiewkami i światłami, dziesiąta szkoła pod dozorem nauczycieli — wszystko to od kilku godzin już oczekiwało przybycia pociągu. W chwili wjazdu pociągu na peron, chór działy i włościańskie zaczęły śpiewać „mnoha lita” tysiące oczu zwróciły się na ks. biskupa, który wysiadł z wagonu i powitał zebranych między innymi i hr. Dzieduszyckiego z Jezupola (syna). Niesety pociąg zatrzymał się nie całą nawet minutę, dano sygnał, chorągwie zniżyły się na znak pośegnania i śpiew „mnoha lita” zabrzmiął z ust. Było tam 3.000 ludzi.

Chorągwie na wieży ratuszowej staniawowskiej widok już było zdaleka, a na staniawowskim dworcu zebrano się kilkanaście tysięcy ludzi.

Wszyscy przedstawiciele władz rządowych w galowych mundurach ze starostami na ozle, rada powiatowa z marszałkiem, duchowieństwo wszystkich trzech obrządków ks. Jentioi, delegacja ruskich towarzyszy przedstawili się ks. biskupowi zaraz po wyjściu jego z wagonu. W tym samym czasie obok śpiewał kantatę chór ruskich towarzyszy staniawskiego „Bojan”.

Powitał wszystkich przeszedł ks. biskup do posekalni I klasy i tu odpowiedział krótko na przemowę, którą imieniem kapituły wypowiedział ks. mitrat Facjowicz. U podjeździe czekał na ks. biskupa powóz, w którym zajął miejsce wraz z ks. mitratem Facjowiczem. Powóz ks. biskupa poprowadził inny, odkryty, w którym jechał burmistrz miasta.

Biskup przejeżdżał ul. Romanowskiego i Zebotowską, a na końcu Sapieżyńskiej stanął przed bramą tryumfalną, wspaniale przystrójoną.

Zgromadziły się tam również nieprzebrane masy ludu, a kordon trzymała straż pożarna i młodzież szkolna. U bramy, jeden z księży siwy jak gołąb powitał ks. biskupa długą i rzuwną przemową, w której prosił, by szedł śladami poprzedników swoich, metropolitów Szeptyckich i zasnaczył, że duchowieństwo i naród z upragnieniem czekał na nim zszczęszenia swych nadziei. I na tę przemowę odpowiedział ks. biskup serdecznie, poczem ożył pochód poprzedzany bractwami, procesjonalnie ruszył ku katedrze.

Była to już godz. 7 wieczorem, ulice rzęsiście oświecone, wszystkie sklepy pozamykane. Chór katedralny śpiewał przez całą drogę pieśni pobożne, za nim postępowała licznie zgromadzone duchowieństwo wszystkich obrządków, kanonicy, w końcu ks. biskup w mantyi i mitrze z pastorałem i krzyżem w ręce, a za nim cała świeża przedstawicielstwo władz.

U drzwi restaurowanej obecnie katedry powitał ks. biskupa chlebem i solą ks. kanonik Bohonow jako paroch parafii staniawowskiej, a po krótkiej odpowiedzi ks. biskup u dzielił zebrany bógosławieństwa, poczem pochód wyruszył z katedry ulicami Karpińskiego, Kazimierzowską, Sobieskiego na Lipową do Lipową do pałacu ks. biskupa.

Na balkon pałacu zjawił się ks. biskup i udzielił znowu bógosławieństwa. Wszystkie głowy pochylały się, w kilkunastu tysięcznej masie ludu zapanała największa ośca tak, że słychać było ciche słowa, wygłoszone przez bógosławieństwo.

Ks. biskup urządził pałac swój na wzór monasteru, sekretarzem jego jest ks. Holowka, Bazylianin, który do pomocy w zarządzie pałacu ma dodanego sobie jednego bracię z zakonu.

W niedzielę nastąpi akt intronizacji, następnie przyjęcie duchowieństwa w pałacu, a wieczorem obiad galowy.

Pogoda: wesoła, na piątek wiedeńskie biuro meteorologiczne dla Galicji zachodniej taka: „Pochmurno, opady ciepło”.

Dla wschodniej: „Miejscami pochmurno, ciepło, następnie opady.”

Trzej Polacy, nowi członkowie austriackiej izby panów są to dr. Stanisław Madejski, Jędrzej hr. Potocki i Jan hrabia Szeptycki.

Dr. Madejski, ukończywszy uniwersytet we Lwowie i w Krakowie, wstąpił w służbę rządową. W r. 1870 za gabinetu Potockiego pracował w sekcji ustawodawczej ministerstwa sprawiedliwości. Następnie opuścił służbę rządową i był notaryuszem w Lisskach i Brzesku. Od lat dwudziestu zasiada w wiedeńskiej izbie posłów, zrazu jako poseł z kurii wiejskiej okręgu Bochnia-Brzesko, a obecnie z kurii miast Biała-Nowy Sącz. Jest też posem na sejm z wielkiej własności dawnego obwodu krakowskiego. Przed pięciu laty był przez kilka miesięcy w gabinecie Windischgratza ministrem oświaty. Pod względem przekonań politycznych liberal. Znany jest jako dobry prawnik.

Jędrzej hr. Potocki, wybitny konserwatysta, jest jednym z filarów krakowskiego klubu konserwatywnego. Stopień doktora praw otrzymał na podstawie promocyj *sub auspiciis imperatoris*. Człowiek młody, dzielny, obeznany dokładnie z ekonomicznymi stosunkami Galicji, zamilowany gospodarz, pracuje w licznych stowarzyszeniach rolniczych i przemysłowych i wspiera je z pożytkiem swą radą. Od początku kadencji obecnej jest posem na sejm krajowy z kurii wiejskiej okręgu chrzanowskiego i to posem wielce czynnym. Jest też prezesem krakowskiego towarzystwa rolniczego oraz towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Jan hr. Szeptycki, ojciec nowego biskupa staniawowskiego, poseł na sejm krajowy z kurii wiejskiej okręgu jaworowskiego, kawaler orderu żelaznej korony II klasy, znany jest z wielkiej ofiarności na cele publiczne, o czem najlepiej wie powiat jaworowski, w którego radzie hr. Szeptycki zasiada od dawna. Zna dokładnie stosunki krajowe, odznacza się wielką pracowitością wszędzie, gdzie przyjął jakiś obowiązek obywatelski, bo jako potomek starego rodu szlacheckiego, nie umie pracować inaczej, jak tylko z oalem oddaniem się podjętej sprawie. Z przekonania jest konserwatystą. W centralnym Komitecie wyborczym zasiada od lat wielu i niejednokrotnie pełnił tam doniosłe usługi.

Z izby sądowej. We środę rano przed lwowskim trybunałem sędziów przysięgłych stanęło trzech oszaleńców stolarskich z Winiak Olej, Cichucki i Kinarz, oskarżonych o zbrodnię gwałtu, który mieli popełnić 9 maja b. r. na niejaki Filipczakównie.

W toku rozprawy okazały się pewne niedokładności w postępowaniu śledczym, skutkiem czego przewodniczący rozstrzygnięcie sprawy odroczył do przyszłej kadencji.

Otwarcie kolei z Chabówki do Zakopane nastąpi na wiosnę, ale pociągi zaczną już od 4 bm. kursować.

Straszny pożar. Dnia 20 bm. o godzinie 2 popołudniu wybuchł pożar w Beresowicy wielkiej obok Tarnopola. Dzieci gospodarza Jana Dudy, który bawił w Tarnopolu, obchodząc się nieostrożnie z zapalnikami, spowodowały pożar a przerażone skryły się na strych.

Tam spaliła się na śmierć 12-letnia Ewa Duda, młodszy zaś jej brat zdołał uknąć. Spaliło się siedem zagród z całą kresowianą i licznym bydłem. Z powodu święta ludzie byli w Tarnopolu, na razie więc nie było komu ratować. Dopiero straż pożarna kolejowa i ochotnicza miejska z Tarnopola zlokalizowały pożar.

Samobójstwo na torze kolejowym. Samobójca, który sobie na przeworskiej stacji onegdaj, położywszy się na szynach pod pociąg, odebrał życie nie nazywał się Heller, lecz Franciszek Kellner.

Charta małego czystej rasy angielskiej blakającego się po peronie głównego dworca lwowskiego przytrzymała w środę popołudniu Adela Kozłowska, żona posługacza kolejowego i zabrała go z sobą do domu pod I. 36 ul. Szeptyckich gdzie jest do odebrania.

Z teatru. Dwa debiuty dało nam środowe przedstawienie „Dawon zatopionego” panny Ordonówny w roli rusalki i p. Sosnowskiego w roli mistrza Henryka. Dziwnym po trochę wydać się musiał wybór sztuki, w jakiej przedstawia się nam para debiutantów. „Dawon zatopiony” jest rzeczka tak trudną i do zrozumienia i do odegrania, że wymaga od wykonawców by byli rutynistami w całym tego słowa znaczeniu — jak np. wczoraj pp. Chmieliński i Feldman, ale wybierać rolę te na debiut to rzecz niebezpieczna, mimowoli bowiem debiutant wydać się może znacznie gorzej, niż jest w rzeczywistości.

Dlatego też i oceniać debiuty tego rodzaju, jak wczorajszy, jest rzeczą bardzo trudną. Nie wiedzieć co tu policzyć na rzecz tremy tak zresztą w tym wypadku naturalnej, a co na rzecz trudności w sztuce nagromadzonej — trzeba więc postępować bardzo oględnie. Bez względu na to, że wczorajszego debiutanta — uwzględniając jednak trudności, jakie mieli do zwołania, musimy ograniczyć się do zważenia, jakie w ogóle na nas wywarli.

Panna Ordonówna ma postać i twarz wdzięczną i sceniczną, ruchy dość zaokrąglone, wymowę poprawną bez usterek dźwiękowych, głos wcale miły, choć nieco niedostrojony i widoczne uczucie, przebiegające się w barwie głosu. P. Sosnowski obdarzony jest dość hojnie korzystnymi warunkami scenicznymi — a więc postacią i twarzą sceniczną, dźwięcznym i silnym głosem, również zapowiada się dla sceny pożyteczną. Oboje debiutanci byłiby wcale dobrym nabytkiem dla naszej sceny.

Dr. Eug. B.

## SYTUACJA

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 21 września.

Cesarz powołał następujące osoby do izby panów na dożywotnich jej członków:

Właściciela dóbr Wilhelma barona Bergera, tajnego radcę prezydenta senatu Eugeniusza Boehm-Bawerka, tajnego radcę i posła służbowego szefa sekcji Artura hr. Enzenberga, opata z Wilheringu ks. Teobalda Grasboeka, profesora politechniki wiedeńskiej Leopolda Hauffego, tajnego radcę i dawnego ministra Ernesta Koerbera, posła służbowego szefa sekcji Karola barona Krausa, profesora uniwersytetu wiedeńskiego Henryka Lammascha, tajnego radcę i dawnego ministra dra Stanisława Madejskiego, starszego inżyniera kolei północnej Ferdynanda Mannliohera, starszego dyrektora czeskiego banku krajowego Karola Mattusza, dyrektora wiedeńskiego zakładu kredytowego Gustawa Mauthnera, prezidenta wiedeńskiej izby handlowej i przemysłowej Maksymiliana Mauthnera, drugiego wielkiego ochmistrza dworu księcia Alfreda Montenuovo, właściciela dóbr hr. Jędrzeja Potockiego, właściciela dóbr Emanuela Proskowetza, marszałka krajowego voraberskiego Adolfa Rhomberga, posła służbowego prezydenta wyższego sądu krajowego tajnego radcę Franciszka barona Rumbera, adwokata z Graacu dra Maurycego Schreinaera, fabrykanta Emila Skodę, tajnego radcę i drugiego prezidenta trybunału kasacyjnego dr. Emila Steinbacha, właściciela dóbr Jana hr. Szeptyckiego, właściciela dóbr Konrada hr. Ungnada i prezidenta izby handlowej i przemysłowej praskiej Józefa Wothankę.

Wiedeń 21 września.

Wypracowane przez wydział rady robotniczej sprawozdanie, zawiera zasady dla projektu ustawy o pośrednictwie w dostarczaniu pracy. Pośrednictwo to spoczywa w pierwszej linii na państwie i jego organach. Państwowe urzędnicy w tej mierze mają zaważyć: 1) urząd centralny, a jako taki funkcjonuje ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i rolnictwa 2) komisje krajowe ustanowione w politycznych władzach krajowych, a wreszcie 3) właściwe biura, pośredniczące w wynajdywaniu pracy, które wedle potrzeby mają być urządzane we wszystkich krajach całego państwa. Biura te pośredniczą bezpłatnie w dostarczaniu wszystkich rodzajów pracy — będą pozostawały pod zarządem komisji złożonych w równej liczbie z pracodawców i robotników. Komisje te będą tworzone w drodze wyborów, a zadaniem ich będzie wykonywać nadzór nad biurami. Do nich także należy normowanie wszelkich należności itd. Wyżej wzmiankowane komisje krajowe mają być organami doradczymi urzędu centralnego oraz łącznikami pomiędzy tym urzędem a biurami. Projektowana ustawa nie narusza w niemożliwym praw krajów co do regulowania własnych swoich biur, pośredniczących w dostarczaniu pracy.

Wiedeń, d. 21 września.

Przed trybunałem administracyjnym rozstrzygnięła się wczoraj sprawa, wywołana zażaleniem 165 gmin z północnych Czech z powodu rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, mocą którego narzucono tym gminom obowiązek utrzymywania ewidencji popisowych. Publikacja wyroku nastąpi 5 października.

Bozen 21 września.

W przejeździe do Meranu cesarz przybył tu dziś o godzinie 3 po południu. Pociąg spóźnił się o półtora godziny. Cesarz wraz z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem zwiędził nowy kościół Serca Jezusowego, gdzie też odprawione zostało nabożeństwo. Następnie monarcha, żegnany entuzjastycznymi okrzykami ludu odjechał do Meranu.

Meran 21 września.

Miasto wspaniale udekorowane. Na przyjęcie monarchy poznaczono ogromne przygotowania. Z okolic przybyło kilka tysięcy osób.

Meran 21 września.

Wczoraj popołudniu o godzinie 3 przybył tu cesarz w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda aby wziąć udział w uroczystości krajowej na ośce Jędrzeja Hofera. Wielkie tłumy ludu oczekiwały przybycia monarchy, którego witwały z nieopisanym zapalem. Marszałek krajowy i burmistrz Meranu witając cesarza wyrazili mu jak najgorętsze kraju i miasta dzięki za przybycie na uroczystości i zapewnili tak w imieniu kraju jak i miasta o niezłomnej wierności i przywiązaniu wszystkich mieszkańców do osoby monarchy. Na powitanie monarchy przybył arcyks. Eugeniusz i Ferdynand Karol, dalej prezes gabinetu hr. Thun i minister handlu Dipauli.

Z dworca kolejowego udał się cesarz wśród entuzjastycznych okrzyków do zamku Rottensteinu. Wieczorem dane było uroczyste przedstawienie w teatrze — które powiodło się świetnie. Widzowie powitali monarchę z nieopisanym zapalem i kilkakrotnie w ośgu przedstawienia dawali wyraz swoim uczuciom dynastycznym. Późnym wieczorem zapalono na wzgórzach ognie, co wspaniale sprawowało widok. Gdy monarcha powracał do

zamku, tłumnie zgromadzony lud wydawał na ośce jego pełne zapału okrzyki.

Praga 21 września.

Dzienniki podają wiadomości, że projekt utworzenia czeskiej politechniki w Bernie otrzymał już sankcję cesarską. Wydział inżynierii zostanie natychmiast otwarty.

Wiedeń 21 września.

Komunikat banku austro-węgierskiego zaprzecza podane przez niektóre dzienniki wiadomości o zamierzonym urządzeniu nowych filii Banku austro-węgierskiego. Komunikat zauważa, że mogłoby to nastąpić tylko za poprzednim porozumieniem się obu rządów, do którychczas zaś sprawa ta nie była wcale brana pod uwagę.

## Telegramy i telefonematy.

Budapeszt 21 września.

Rzeki przerwały tamę i zalały wielkie przestrzenie pod Rábą i Komornem. Wiele wsi i miasteczek jest w wielkim niebezpieczeństwie. Tak samo i miasto Raba, a dokąd schroniło się wielu mieszkańców z okolic dotkniętych powodzią. Szkody na polach są olbrzymie — w wielkim niebezpieczeństwie jest też miasto Ostrzyhom. Katastrofa jest prawie nieunikniona.

Kiel 21 września.

Carstwo przybyli tu dziś o godzinie 9 rano.

Baden-Baden 21 września.

Rusyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawiew wyjechał wczoraj do Montreux.

Algier 11 września.

Maksymilian Regis i towarzysze jego usiłowali tu urządzić demonstrację przed „Cercle militaire” odparci jednak przez policyję udali się do dzielnicy żydowskiej, gdzie żydzi wszczęli z nimi bójkę. Na strażą rewolwerowe odpowiedzieli żydzi również ogniem. Dopiero interwencji wojska, które użyczo broni, udało się położyć koniec bójce i rozprószyć zgromadzone tłumy. Oznaczenie osób zostało ciężko rannych, między nimi 3 policjantów. Regis i towarzysze udali się następnie do willi Regisa „Antjuif” i po podjęciu urzędzi w dalszym ciągu demonstracje. Przyszło do powtórnego starcia z wojskiem i do bójek, w których kilka osób ranniono.

Peterburg 21 września.

„Russkij Inwalid” donosi, że roimistrz rosyjski Bułatowicz, który w ekspedycji abisyjskiej brał udział, odkrył w południowej części centralnej Afryki nowe pasmo gór i większe obszary, dotąd Europejczykom zupełnie nieznane.

Belgrad 21 września.

Na onegdajszym rozprawie o zamach na Milana przemawiało kilku obrońców. Wczoraj zabrał najpierw głos prokurator i po dłuższej polemice z obrońcami zwrócił się w końcu do trybunału z prośbą, aby wedle swego przekonania i sumienia wydał wyrok. Następnie zabrał głos Knezewicz i oświadczył, że widząc, iż życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie, pragnie ocalić swą duszę — zeznaje tedy, że pierwotnie wymienił 4 osoby, jako tych, którzy go namówili do zamachu w nadziei, iż siebie w ten sposób uratuje, teraz jednak odwołuje te pierwotne zeznania. Po Knezewicz przemawiało jeszcze kilku oskarżonych. Między innymi zabrał głos Pasioz i dziękował Bogu, że zamach na Milana się nie udał, bo przez to Serbia została ocaloną. Przyznał, że stronnictwo radykalne popełniło wiele błędów, potępił antydynastyczne broszury, błagał w końcu o uwolnienie i przyrzekł, że całe swe życie poświęci walce z wrogami dynastji i tymi wszystkimi, którzyby usiłowali zakłócić spokój w kraju.

Nantes 21 września.

Dreyfus przybył tu wczoraj rano w towarzystwie swojego brata Macieja i dwóch agentów policyjnych. Po krótkim wypoczynku pojechał dalej w nieznanym kierunku. Na najbliższej stacji wysiedli z wagonu obaj agenci policyjni i Dreyfus pozostał sam z kreuzem.

Cremat 21 września.

Z powodu oddalenia dwóch robotników z słynnej tutejszej fabryki może dziś wybuchnąć ogólne bezrobocie.

Paryż 21 września.

Komisja śledcza trybunału stanu bada ciągle akty odnoszące się do procesu wytoczonego spiskowcom. Prezydent Berenger przesłuchiwał wczoraj Guerin. W domu na ulicy Chabrol, w którym był zamknięty Guerin ze swymi towarzyszami, rozpoczęto wczoraj rewizję — musiało ją jednak przerwać wskutek zanieczyszczonego powietrza. Celem przewietrzenia pokoiów i piwnie zawieszano straż pożarną.

Paryż 21 września.

„Aurore” ogłasza dziś oświadczenie podpisane przez Dreyfusa, w którym Dreyfus zapowiada, że nie zaprzestanie walki o rehabilitację swego honoru i nazwiska, oraz o naprawienie strasznego błędu, którego jest ofiarą.

Rennes 21 września.

Dreyfus opuścił wczoraj więzienie o godzinie kwadrans na 3 rano i wyjechał natychmiast w towarzystwie jednego z krewnych swoich powozem do najbliższej za miastem stacji kolejowej, skąd zaraz pojechał dalej w kierunku do Nantes. Dreyfusowa z rodziną wyjechała z Rennes w południe.

Kopenhaga 21 września.

Carstwo rosyjskie odpłynęło wczoraj po południu do Kiulu.

## Dział ekonomiczny.

— Lwowska dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że przystanek Ratsch na kolei Cieplice-Setten-Liberec otwartym został dla ruchu towarowego w ośgu ładunków wozowych.

od 1 października br. zacznie obowiązywać na kolejach wschodnich, północnych i wschodnich austriackich I dodatek do 6 sezytu, II oścei taryfy.

— Wiedeń 21 września. Wedle urzędowych sprawozdań ze stanu zasiewów z połowy września zasiewy w niektórych okolicach przerwano z powodu deszczów. Próbné omloty żyta i pszenicy dały tylko średni rezultat, a i jakość ziarna nie zawsze jest zadowalająca. Ziemiaki zapowiadają na ogół zbiór dość korzystny, z wielu stron jednak słychać obawy ich gnicia z powodu wilgoci.

## Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 21 Września 1899.  
Akcje za sztukę: Kolej gal. Ka. la Ludwika po 200 zł. m. k. 210.50 do 212.50. Kolej „ow. Czerw. Jank. po 100 zł. w. a. 283 — do 286 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372 — do 379 —. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. — do 195 —.  
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowa 96.50 do 97.20. 5% w. 10% prem. 110 — do 110.70. 4 1/2% los. w 50 latach 100 — do 100.70. Banku krajowego 4 1/2% los. w 50 latach 100.20 do 100.90. Banku krajowego 4 1/2% los. w 57 latach 97 — do 97.70. Towarz. kredy. gal. ziemsk. 4% i 5% emisja 96.50 do 97.20. 4% los. w 41 lat. 96.50 do 97.20. 4% los. w 56 latach 93.40 do 94.10.

Obliży za 100 zł. Galic. funduszu propinacejnego 4% 97.10 do 97.80. Bukow. funduszu propinacejnego 5% 102.50 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 — do —. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103 — do —. 4 1/2% 100.50 do 101.20. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 97 — do 97.70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27 — do 28.25. Losy miasta Stanisławowa 56 — do —. Menety: Dukat cesarski 5.87 do 5.77. Napoleonider 9.53 do 9.63. Półimperyal — do —. Rubel rosyjski obojętny 1.23 — do 1.27. Rubel rosyjski papierowy 1.27.20 do 1.28.20. 100 marek niemieckich 58.75 do 59.15.

— Berlin dnia 21 września. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.45. Spirytus 44.50 do —. Austriackie kredyty —, Disco. Comandit —.

— Paryż dnia 21 września. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.95. Mąka (typ „Fleur de Paris” zaprowadzony od 1 września br.) 25.35.

— Frankfurt dnia 21 września. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 232.50, kolej państwowa 146.80, alpiny —, Disconto 191.90, Lwowa 266.50.

Wiedeń dnia 21 września. (Telegram Gaz. Nar.)  
Zamknięcie giełdy o godzinie 3 minut 30 po południu  
Akcje zakład kred. 371 —, węgierskie zakład. Kred. 3.1.25. Ansbanku 150.50, Unionbank 808.75. Banku dla krajów koronowych 239.50, Bankvereinu 271 —, Bodencredit 451 —, Gal. Banku hipot. 371 —, kolej państwowy 341.25, kol. południowej 72.25 tramwaj 441 —, kolej Elbeńska 254 —, kolej północnej —, kolej czarniowiecka —, alpiny 260.75, Rima Murana 338.25, praskiego tow. żel. 141 —, fabryki broni 210 —, tureckiego tytoniu 136.25, oblig. węg. indemn. 98.90, renta majowa 100 —, austr. rent. koronowa 100.30, węg. renta koronowa 95.15, 56 l. listy tow. ziem. 93.40, 4-procent. listy banku krajow. 97 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100.25, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96.50, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100 —, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110.25, 4-procent gal. oblig. propinac. 97 —, 4-procent gal. poz. kraj z r. 1893 95.50, 4-procent pożycz. m. Lwowa 92.50, losy tureckie 58.70, marki 58.97, ruble 127.37.

## Z rynków towarowych.

Lwów dnia 21 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 3.25 do 3.40, pszenica gotowa nowa 7.75 do 8.00, żyto gotowe 5.90 do 6.20, żyto gotowe na terminy 5.50 do 6 —, owies obrotowy gotowy 5.50 do 6 —, owies nowo lub na terminy — do —, jęczmień pastwiny 5.25 do 5.50, jęczmień browarn. 0 — do 0 —, groch do gotowania 6.25 do 10 —, wyka 4.40 do 4.60, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 4.40 do 4.60, brezka 7 — do 7.25, konierynia czerwoną galicyjską 42 — do 43 —, biała 30 — do 35 —, tymotka — do —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5.30 do 5.50, nowa 5 — do —, chmiel stary — do —, nowy za 65 kilo — do —, rzepak 10.25 do 10.50, groch pastwiny 5.75 do 6.25, do gotowania 6.25 do 10 —, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17 — do 17.25, us terminy 18 — do 19.50, warranty — do —.

Wiedeń dnia 21 września.  
Notowano wczoraj piseniec na wiosnę 8.92 do 8.93 piseniec na maj-czerw. 0 — do 0 —, na jesień 9.55 do 9.59, żyto na wiosnę 7.28 do 7.29, na maj-czerwiec 0 — do 0 —, na jesień 6.90 do 6.91, kukurudza na wrz. sian 5.43 do 5.50, na październik 5.50 do 5.52, na maj-czerwiec 1900 r. 5.40 do 5.41, owies na wiosnę 5.72 do 5.74, owies na jesień 5.36 do 5.37, rzepak na sierpień-wrzesień 12.40 do 12.50, na wrzesień-październik 00.00 do 00.00, na stycznia-luty 1900 r. 00.00 do 00.04, olej rzepakowy na wrzesień-guśień 32 — do 33 —.

Tendencja: silna.  
Pogoda: pada deszcz.

— Wiedeń dnia 21 września. Oukier surowy 12.50 do —. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska 19 — do 19.75. Spirytus 19.90 do 20.10.

## Nadzieiane.

(za rubrykę redaktora nie odpowiada).

## Lecznica dra Tarnawskiego

w Koszowie na Kolomyży (fizykalno-dyetyetyczna) otwarta jeszcze do końca października b. r.



# JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

— Wiem o tem i uważam panią za najlepszą przyjaciółkę. Jesteś pani osobą, którą ze wszystkich moich znajomych kocham najwięcej, słowo daję. Nie robię z tego tajemnicy, mówiłam to wczoraj księżnej de Preilly, margrabinie de Sainte-Radegonde i wicehrabinie de Blossac, na balu w ambasadzie włoskiej, wydanym przez księżną de Montegiososo.

— Bardzo mi to pochlebia, pani baronowo.

— Otóż, jako najlepszej przyjaciółce, muszę się pani zwierzyć. Niech pani sobie wyobrazi, że ja... zrodzę męża...

— Co! — wykrzyknęła pani Bonivard, i aż podskoczyła na kosćce.

— O! nie tak, jak pani myśli... Byłam

zawsze i dotąd uczciwą żoną; w moim wieku nie zaczynałabym szaleństw. Chcę powiedzieć, że mam przed sobą tajemnicę. Któraś żona wolna jest od tego?

— Ja, słowo daję, nigdy nie nie ukrywałam przed moim...

— Wierzę, pani na mecie wyjątkowego... Pan Bonivard jest doskonałością! Baron zupełnie co innego... Prawda, człowiek miły, grzeczny, umysł wyższy, lecz ma swoje słabe strony. Bogaty ogromnie, bogatszy niż ludzie przypuszczają. Ja zaś osobiście mam tylko dwadzieścia tysięcy franków rocznie. Ma się rozumieć, że on zarządza i moim majątkiem. Z tego powodu krzyżuje to nieraz moje plany. Mąż mój jest stanowczy, że nie powiem uparty. Skoro powie: „Dam ci pieniędzy w takim a takim czasie” nie da nawet o dzień jeden przedsię. Otóż, nie obliczyłam się, wydałam za prędko i obecnie jestem bez szeląga. Jeżeli zażadam od barona pieniędzy przed końcem czerwca, będzie się wściekał, a jednak potrzebuję, choć nie dużej sumy. Czy pani będzie łaskawa pożyczyc mi sto tysięcy franków na trzy miesiące?

W miarę jak baronowa mówiła, fizjonomia pani Bonivard zmieniała się stopniowo. Można powiedzieć, że polor światowy,

jaki pracownicy sobie nadawali, opadał, a pozostała kupowa, ucieciwa wprawdzie, lecz znająca swój interes.

— Sto tysięcy franków! — wykrzyknęła. — Sto tysięcy!... Chce pani, żebym jej pożyczyla sto tysięcy?... Ależ ja nie mam tyle do pożyczania.

— Niech pani wybaczy, lecz sądziłam, że z tem co pani posiada...

— Co posiadam, co posiadam... Prawda, że to, co zarobiliśmy i co odziedziczyliśmy daje nam życie dostatnie, prawda, że mój mąż i ja często przysługiwaliśmy się przyjaciółom, którzy nie zawsze byli nam wdzięczni. Nie dawniej jak wczoraj, Bonivard pożyczyl kilka franków młodemu poecie, przyjacielowi mojej córki; powiedziałałam jej, ohożymy ich nigdy nie zobaczyli, nie taka znów szkoda. Ale sto tysięcy franków, moja pani!... Nie pożyczę się tak od ręki sto tysięcy franków!... ohyda kładąc w dobry interes i na pewną gwarancję...

— Lecz, proszę pani, zdaje mi się, że gwarancja jaką ja daję...

— Nie przeczę, nie chcę pani nie przyjemnego powiedzieć; lecz, wreszcie, kiedy osoba bogata niby, żąda pożyczki sto ty-

sięcy franków, to widocznie, jest w kłopotach pieniężnych.

— Tak, prawda, jestem w kłopotcie, nie mam ani szeląga, lecz to tymczasowe, pani wie dobrze.

— Ani szeląga... tymczasowe... to bardzo dziwnie!... Lecz, nasze zasoby nie pozwalają mi pani wygodzić. Nie powiem nawet mężowi...

— Na Boga, niech się pani uspokoi. Zgadłam od pani przyszłość, jako od najlepszej przyjaciółki... Udam się do kogo innego i niech pani będzie pewna, iż znajdę z łatwością sto tysięcy w Paryżu...

— Życzę pani, z całego serca...

— Dziękuję; lecz mówi to pani z ironią...

— Nie ma w tem ironii... Życzę pani szczerze, i basta...

— Tu chodzi o sposób wypowiedzenia — podjęła baronowa, podrażniona do żywego. — Wreszcie, będzie to nauka, żeby nie zadawać się z ludźmi niższego pochodzenia!

Pani Bonivard zapomniiała zupełnie o „dobrem ułożeniu” i o ledwie nie wzięła się pod boki odpowiadając:

— Niższego pochodzenia! a jakież to pani pochodzenie? Nikt go nie zna... Czy pani ma mnie za głupią? Nazywałam się pani

czekieską... a są taicy, którzy zupełnie co innego o pani mówią!...

— Strzeż się pani, nie wyprowadzaj mnie z cierpliwości!...

— Ja się pani nie boję... Wieda o tem, że pani Bonivard może śmiało każdemu w oczy spojrzeć... a nie wszyscy mogą to o sobie powiedzieć!...

Tak samo jak pani Bonivard, która naraż stała się kupową, jaką była z urodzenia, tak samo stawiam odniósł zwycięstwo nad dyplomacją pani de Luonker.

— Wielka pani! — rzekła — głupia do robkiewiczowa, ze swoimi wieziorami, na których trzeba oszaleć z nudów!

I wyszła zła, jak furja, pozostawiając panią Bonivard osłupiałą ze zdziwienia.

Ochłonawszy nieco, pani Bonivard wróciła do salonu, poszukała męża, ujęła go pod rękę i pociągnęła do buduaru.

— Czy wiesz — rzekła — pani de Luonker chciała pożyczyc odemnie sto tysięcy?

— Więć oż z tego — odpowiedział eks-ekskludnik mebli — sądzę, że jej pożyczysz.

(O d. n.)

## Boże zbaw Polskę!

Przedłożona chromolitografia na kartce nie, wielkości 1/16, centym., przedstawiająca Najw. Maryję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wiernym wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchową.

Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 zlr.

**NAKLAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.**

Tamże wyszły:

Fotografia Najw. M. P. Ostrobramskiej (matowa) w małym formacie, na odwrotnej stronie Modlitwa za naszą Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchową. Cena 5 ct.

Litania za naderwanie Rosyjskiej. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci przesładowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

**PROBNA OGŁOSZENIA**

po 1 ct. od wyrazu.

## Najprzedniejsze kuracje

### Winogrona „Chasselas“

w rodzaju reńskich winogron, słodkie a z ciekawą łupinką. Codziennie świeże, starannie opakowane, w koszykach 5-6 kilow. Koszykami po 50 ct. kilo, częściowo po 56 ct. kilo.

połowa handel 4025

### St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynek 1. 42.

### Główny skład nasion i roślin

**JANA STACHIEWICZA**

połowa najtańszej 4027

### cebulki hyacintowe

oryginalne hollenderskie oraz słoiki do podziwiania tychże jakoteż zakasy towarów korzennych. Cenniki rozsyłam franco.

Lwów, ul. Teatralna 8.

## WINO własnego chowu

ładne, dobre wino, dostarcza od 56 litrów wazyl, biały litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Smakujący herb, właściciel dóbr, zamek Gellisch przy Gonobitz, Styria.



### Gołębie

Rasowe — Okazowe z czubkiem i łabędziem, oraz miewi chłabiaki i pawiały bardzo ładne nabyte moim po nskich cenach (wysyłka na prowincję w koszykach). — Obmiński, Łyczaków 14, II p. Lwów.



## Globus-Ekstrakt do czyszczenia

korona wszystkich środków do czyszczenia, daje trwałe i bardzo piękny połysk, nie psuje metalu, nie brudzi jak po-mada do czyszczenia.

Według orzeczenia Sądowca zaprzysiężonych chemików jest

**Globus-Ekstrakt do czyszczenia**

**niezrównany**

w swych wybornych własnościach. Puskaj po 5, 8 i 15 ct.

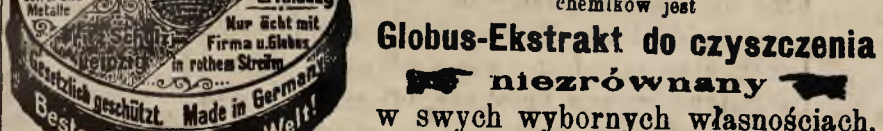
Wszystko do nabycia.

Surowy materiał z własnych kopaliń.

**Fritz Schulz jun., Lipsk i Eger, n.B.**

wynalca ekstraktu do czyszczenia.

Zastępca: **Floryan Krause, Lwów, Trzelego Maja 10.**



**J. GRAJEWSKI, mechanik, Lwów, Kopernika 14,** przyjmuje wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące, także roboty ślusarskie, i żelaznego wyrobu podług najnowszych modeli championów, na prawa rowery itp.

385

**64 ct.** po kila kawy familijnej K... wy Ceylon pół kila zlr. 1-... Winogrona kuracyjne codziennie świeże. Herbata rosyjska 1/2 funta od 40 ct., połowa handel Łazurówka i Spółki, Akademicka 8, Lwów.

366

## Herbaty

chińsko-rosyjska, zbior majowy i. świeża Souchong 1 zlr. 3-75, II zlr. 3-... Otruch najlepszy zlr. 1-75. Otruch drobny zlr. 1-30 za funt. Dwór Łazurówka Brzeżany.

## Biuro komercyjne.

Zawieszona wypłat, nie będący w możności wypłacenia długów i konkursu u kupców, fabrykantów i przemysłowców zastawia szybko i dyskretnie potrzebny kapitał dostarcza Aleksander Langer, Wiedeń, IX., Porzellergasse 38. W godzinach od 8-10 i od 2-4 przyjmuje się strony.

## Państwowa służba telegraficzna.

Podręcznik dla służby telegraficznej, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku z 78 rycinami w tekście i 14 wzorami wykazów peryodycznych, zawiera najpotrzebniejsze wiadomości z dziedziny telegrafu i telefonu, regulamin służbowy, oraz zestawienie najważniejszych przepisów, dla korespondentów telegraficznych, z których każdy może zaczerpnąć potrzebne informacje.

Cena zlr. 2 25, z opłatą pocztową zlr. 2 40. Do nabycia w każdej księgarni lub u wydawcy Stanisława Balabana, naczelnika urzędu pocztowego Lwów, gmach namiestnictwa.

3558

## Jednorocznym ochotnikom

dostarcza kompletne uniformy wykonane podług przepisu elegancko i trwałe

**J. CALDERONI, Lwów, Kopernika 9.**

Cenniki na żądanie darmo. 4008

## BANK KRAJOWY

podaje niniejszem do wiadomości

ze od dnia jutrzejszego

**podwyższa stopę procentową**

od eskontu weksli na 6%

od reskontu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 5 1/2 %

od rachunków w otwartym kredycie na 6%

od zastawów terminowych na 6 1/2 %

We Lwowie dnia 20 września 1899.

**Dyrekcya.**

## Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w Gazecie Narodowej Nr. 257 z dnia 16 września 1899 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 2193/IV z dnia 4 września 1899 celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej chleba i owsa dla stacji:

Kamionka Strumiłowa, Krechow, Rawa Ruska i Rohatyn;

Radowce;

Czortków i Tlumacz;

Brody, Trembowla, Strusów i Zborów —

na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1900.

Blizsze warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kołomyi, Kamionce Strumiłowej, Nowej Żuczce, Tarnopolu i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 21 września 1899.

**Z c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.**

## Piegi

usuwa piegi, plamy wątrobiane, nałaje twarzy świetnej białości, świeżości i delikatności.

**Cena 2 zlr.**

## JAN IHNATOWICZ

sklepy własne we Lwowie ulica Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukiennice 20; w Przemyśle Franciszkańska 1. 24; w Czerniowcach Rynek 1. 2.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Wszelkie kupony

1

wylosowane papiery wartościowe

wypłaca

bez potrącenia prowizji lub kosztów

**KANTOR WYMIANY**

c. k. upryw.

galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

**Pociąg** **godzina** **Pociąg przychodzi do Lwowa:**

osobowy 6:10 z Czerniowca (Lokan, Jass) Stanisławowa

osobowy 6:50 z Brzuchowca tylko od 7 maja do 10 września

osobowy 7:10 z Zimnej wody " " " "

osobowy 7:40 z Janowa " " " "

osobowy 7:55 z Zawoznego (Pesttu) Kałusza, Chyrowa, Strzja

osobowy 7:44 z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze

osobowy 8:05 z Tarnopola i Brodów na dworzec główny

osobowy 8:15 z Sokala i Bawu ruskiej

osobowy 9:00 z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki

osobowy 11:15 z Jarosławia i Lubaczowa

osobowy 11:55 z Lokan, Czerniowca i Stanisławowa

osobowy 1:01 z Janowa " " " "

osobowy 1:30 z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka

osobowy 1:40 z Skolego, Strzja, Kałusza, Chyrowa, a z Zawoznego tylko od 1 lipca do 15 września

osobowy 1:50 z Lokan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna

osobowy 2:20 z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze

osobowy 2:35 z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny

osobowy 5:15 z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze

osobowy 5:40 z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny

osobowy 5:55 z Sokala, Bdzca i Lubaczowa

osobowy 6:10 z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa

osobowy 6:20 z Lokan, Suwasny, Radowice, Kozowy, Podwoleczysk, Halos

osobowy 7:58 z Janowa od 1 do 31 maja i od 15 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta

osobowy 8:15 z Brzuchowca od 7 maja do 30 czerwca i od 15 sierpnia do 17 września codziennie

osobowy 8:34 z Brzuchowca od 1 lipca do 15 września codziennie

osobowy 8:45 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnawa, Lubaczowa, Sanoka, Pesttu

osobowy 9:21 z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września

osobowy 9:55 z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jass, Lubaczowa, Sanoka, Pesttu

osobowy 10:10 z Lokan (Bukaresztu, Jass, Kałusz) Suwasny, Kozowy, Podw.

osobowy 10:08 z Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczynie na dworzec Podzamcze

osobowy 10:25 z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny

osobowy 10:30 z Zawoznego (Pesttu) Chyrowa

osobowy 12:10 z Skolego, Strzja, Kałusza, Borysławia

osobowy 12:30 z Czerniowca, Konstancynopola, Konstancy, Bukaresztu

osobowy 2:16 z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia

osobowy 3:05 z Podwoleczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze

osobowy 3:30 z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny

osobowy 6:00 z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

**Pociąg odchodzi ze Lwowa:**

osobowy 6:20 do Zawoznego (Munkacs, Pesttu) Borysławia

osobowy 6:15 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy i dworzec główny

osobowy 6:30 do Lokan (Kałusz, Jass, Bukaresztu) Podwoleczysk, Kozowy, Kórsmesz, Husiatyna, Radowice, Kimpolung, Suwasny

osobowy 6:30 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy i dworzec Podzamcze

osobowy 8:30 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzeża, Orłowa, Strzja, Tarnów

osobowy 8:45 do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Strzja, Tarnów

osobowy 9:10 do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Zawoznego od 1 lipca do 15 września

osobowy 9:25 do Janowa

osobowy 9:35 do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego

osobowy 9:45 do Lokan, Sopowa, Berhomstet, Radowice, Suwasny

osobowy 9:55 do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze

osobowy 10:10 do Bdzca, Bawu ruskiej, Sokala i Lubaczowa

osobowy 12:50 do Janowa od 1 lipca do 15 września tylko w niedziele i święta

osobowy 1:55 do Podwoleczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego

osobowy 2:08 do Podwoleczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze

osobowy 2:15 do Brzuchowca od 7 maja do 10 września w niedziele i święta

osobowy 2:45 do Lokan, Podwoleczysk, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kórsmesz, Serethu (Jass, Bukaresztu)

osobowy 2:55 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jass przez Rozwadów, Chabówki przez Rozwadów, Strzja

osobowy 3:05 do Strzja Skolego tylko od 1 maja do 30 września

osobowy 3:15 do Janowa od 1 maja do 30 września

osobowy 3:20 do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września

osobowy 3:25 do Brzuchowca tylko od 7 maja do 10 września

osobowy 5:25 do Jarosławia

osobowy 6:25 do Lokan, Radowice, Kimpolung, Suwasny

osobowy 6:40 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Mors Laborca (Pesttu) Orłowa przez Tarnów od 15 sierpnia do 16 września

osobowy 6:50 do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnio pows.

osobowy 7:00 do Zawoznego (Munkacs, Pesttu) Chyrowa, Kałusza

osobowy 7:10 do Sokala i Bawu ruskiej

osobowy 7:20 do Tarnopola z dworca głównego

osobowy 7:43 do Janowa z dworca Podzamcze

osobowy 7:47 do Janowa od 1 października do 31 kwietnia

osobowy 8:35 do Lokan (Jass, Kałusz) Husiatyna, Kałusza, Rozwadowa-H.

osobowy 9:11 do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta

osobowy 10:40 do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Borysławia, Iwonicza przez Przemyśl, Jass, Chabówki, Orłowa przez Rozwadów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa

osobowy 10:50 do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Borysławia, Iwonicza przez Przemyśl, Jass, Chabówki, Orłowa przez Rozwadów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa

osobowy 11:10 do Podwoleczysk, Brodów, Kopyczynie, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego

osobowy 11:32 do Podwoleczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze

osobowy 12:50 do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)

osobowy 2:38 do Lokan (Bukaresztu, Konstancy)

osobowy 4:10 do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mors Laborca (Pesttu) Sanoka, Rozwadowa, Iwonicza Krosna

osobowy 5:50 do Brzuchowca od 7 maja do 10 września

**UWAGA.** Czas środkowo-europejski różni się od czasu hollenderskiego o 36 minut a wiatomnie: 12 godzin w czasie środkowo-europejskim = 12 godzin 36 min czasu hollenderskiego.

Noce godzinny od 6:00 wieczór do 5:59 rano odznaczają się czarnymi ramkami.

— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krakowskiej 1 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju biletów jazdy i rozkłada jazdy w formie biuletynów.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby namawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Gazecie Narodowej, lub w ogóle korzystając z dania ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na Gazetę Narodową, jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń Gazety Narodowej.

## Na sezon letni!

Do odświeżania i konserwowania letnich bućków

## Kremy, lakiery, mydelka, apretury i waseline — polecają

**J. Friedrich & A. Beacock**

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierki Wgo Grossa.

## J. Friedrich & A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierki Wgo Grossa.